



# Zagraniczne formaty

ADAM JAKUBOWSKI

Gdy wspominam polską popkulturę lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych ubiegłego wieku, nazwiska Demarczyk, Niemena, Grechuty, Rodowicz czy Gärtner kojarzą mi się z wyjątkowymi wykonaniami lub wspaniałymi przedstawieniami, i w żaden sposób nie mąci tego wrażenia świadomość, że ci wybitni twórcy nie odnieśli spektakularnych sukcesów międzynarodowych. Jeśli obecnie istnieją porównywalne osiągnięcia rodzimych artystów, to funkcjonują one w głębokiej konspiracji, bo statystyki sugerują, że najbardziej oryginalnym osiągnięciem współczesnej polskiej popkultury jest disco polo. To jest dobra wiadomość dla uczestników imprez weselnych czy prywatek (domówek?). Nie jest to dobra wiadomość dla specjalistów od kulturowego marketingu, których głównym zajęciem od kilkunastu lat jest promowanie pomysłów wynalezionych i sprawdzonych za granicą, czyli „zagranicznych formatów”.

Od pewnego czasu odnoszę wrażenie, że podobne podejście do swojej pracy mają osoby bezpośrednio odpowiedzialne za rozwój nauki polskiej albo mające wpływ na ten rozwój.

W artykule „O uniwersytetach badawczych”<sup>1</sup> prof. Maciej Żylicz, prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, wzywa panią minister do utworzenia w Polsce uniwersytetów badawczych. Prof. Krzysztof Pawłowski, były rektor Wyższej Szkoły Biznesu – National – Louis University w Nowym Sączu, w artykule „O Narodowe Uniwersytety Badawcze”<sup>2</sup> idzie krok dalej i postuluje przekształcenie w takie uniwersytety jedynie Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

To nie są nowe pomysły. Kilka lat temu toczyła się już taka dyskusja i wtedy była mowa o uniwersytetach flagowych. Skończyło się, jak wiemy, na Krajowych Naukowych Ośrodkach Wiodących, których niezrozumiała ekskluzywność (tylko 6+4 inicjatyw w Polsce wartych jest szczególnego finansowania?) w żaden sposób nie przełożyła się na poziom finansowania.

Nie jest trudno znaleźć odpowiedni format zagraniczny. Nasi sąsiedzi, Niemcy, realizują już drugi cykl finansowania najlepszych uniwersytetów pod nazwą (w luźnym tłumaczeniu) „inicjatywa uniwersyteckiej doskonałości”. Między inicjatywą niemiecką a jej polskim

odpowiednikiem są jednak istotne różnice. Niemcy najpierw, w latach 2007–2012, kwotą równoważną ok. 8 mld złotych finansowali przedsięwzięcia 9 uniwersytetów, obecnie kwotą ok. 11 mld zł finansują ekstra inicjatywy 11 uniwersytetów (częściowo innych niż poprzednio, np. drogi memu sercu i sławny Uniwersytet w Getyndze nie będzie już finansowany z tych funduszy). Środki są więc imponujące, wspieranych ośrodków wiele, a nominacja do bycia najlepszym nie jest automatyczna! Co równie ważne, pozostałe czołowe instytucje naukowe i szkolnictwa wyższego nie otrzymują środków na *wegetację*, ale mogą się rozwijać i myśleć o dołączeniu do najlepszych!

Niech zgadnę, jak będzie wyglądać sytuacja w Polsce. W oparciu o doświadczenia Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących, z dużą dozą pewności można przewidzieć, że UJ i UW otrzymają trochę pieniędzy, za to innym uniwersytetom i politechnikom zabierze się ich znacznie więcej i odda na rozkurz w ręce ministerstwa, które – po cichu – gromadzi w swoich rękach coraz więcej uprawnień i ustawowo gwarantuje sobie brak wszelkiej merytorycznej kontroli swoich działań.

Czy to są bezpodstawne posądzenia? W żadnym przypadku. W niedalekiej przeszłości ministerstwo rozdawało miliony, bo prezes PZU niepochlebnie wyraził się o jakości absolwentów polskich uczelni. A niedawno z dumą ogłosiło, że zamierza wydać trzysta kilkadziesiąt milionów złotych na zagraniczne stypendia dla Polaków chcących studiować za granicą. Dla ustalenia proporcji: to kwota odpowiadająca mniej więcej 1/3 rocznego budżetu NCN, które ma finansować całość grantów na badania podstawowe w Polsce! Jaka była reakcja naszego społeczeństwa obywatelskiego na tę groteskową decyzję? Kilku blogerów, z sobie właściwą głębią, powitało ten fakt z zadowoleniem, bo zgniłej profesurze zostaną wyrwane pieniądze. Nie zauważyłem natomiast żadnego poważnego protestu przeciw tej inicjatywie, stanowiącej cios w same podstawy funkcjonowania państwa polskiego. Przecież jest to *oficjalna proklamacja*, że nasze uniwersytety nie są w stanie dobrze kształcić studentów i najzdolniejszych trzeba wysyłać za granicę, żeby nie zmarnowali swoich talentów.

Rządowi proponuję twórcę rozwinięcia tego pomysłu: zamiast wydawać mnóstwo kasy na sprzęt w szpitalach, ►

<sup>1</sup> M. Żylicz, „O uniwersytetach badawczych”, *Pauza Akademicka*, 274 (2014), s. 1.

<sup>2</sup> K. Pawłowski, „O Narodowe Uniwersytety Badawcze”, *Pauza Akademicka*, 294 (2015), s. 1–2.

► kształcenie specjalistów lub zakup leków – należy ufundować promesy na leczenie w klinikach zagranicznych! Najlepiej, oczywiście, w najlepszych. Jakież to pole do popisu dla urzędników w procesie wyłaniania kandydatów do leczenia!

Ale powróćmy do oryginalnego pomysłu przekształcenia UJ i UW w uniwersytety badawcze z ekstra finansowaniem, co może awansuje nasze najlepsze uniwersytety z 4. do 3. setki w rankingu szanghajskim i niechybnie spowoduje, że w krótkim czasie doczekamy się wyjątkowego laureata naukowego Nobla. Otóż jest pewna istotna różnica między Polską a Niemcami, którą zdają się ignorować zwolennicy tej inicjatywy. Na przestrzeni ostatnich dwudziestu kilku lat polskie uniwersytety zostały poddane wyniszczającej dyktaturze wolnego rynku edukacyjnego, a niemieckie nie! Co to oznacza? Że zarówno na UJ, jak i na UW istnieją słabe naukowo jednostki nastawione na konsumpcję (minionego) boomu edukacyjnego. Forsowanie za wszelką cenę pozycji tych dwóch uczelni prowadzi więc będzie do dowartościowania również tych słabych jednostek, które w istocie powinny ulec likwidacji!

Postawmy inne pytanie: dlaczego tylko UJ i UW? Odpowiedź wydaje się jasna: tylko one uwzględniane są we wspomnianym rankingu szanghajskim, najważniejszym w świecie medialnym. A może by sięgnąć do innych, nieco bardziej rozgarniętych rankingów? Może okazałoby się, że różnica między czołowymi polskimi uczelniami nie jest tak wielka, zgodnie z tradycją rozwoju nauki w Polsce, gdzie w prawie wszystkich dziedzinach istnieje kilka ważnych ośrodków? Owszem, w rankingu URAP (<http://www.urap-center.org/2014/>), opartym na aktywności akademickiej, UJ i UW przodują (UJ wygrywa zapewne z powodu Collegium Medicum), ale 12. uczelnia w Polsce ma zbiorczy wskaźnik na poziomie 90% UJ, podczas gdy osiągnięcie UJ stanowi tylko ok. 55% wskaźnika najlepszego Harvardu.

Rozważmy aspekt ekonomiczny. Przypuśćmy, że UJ i UW uzyskają nowy status. A co z UAM? Państwo polskie od blisko 20 lat buduje w Poznaniu imponujący kampus na Morasku. Czemu ma on zostać skazany na prowincjonalizm? W ostatnich latach mnóstwo uczelni w Polsce (prawda, że na ogół bez ładu i składu, ale jednak) wzbogaciło się o piękne, nowe objekty. Po oficjalnej marginalizacji sensowność tych inwestycji stanie pod znakiem zapytania.

Czy naprawdę jesteśmy tak bogatym państwem, żeby inwestować grube miliony, a zaraz potem zmieniać zdanie? Na to pytanie powinna być udzielona odpowiedź, nim decyzje zostaną podjęte!

U podstaw pomysłu z uniwersytetami badawczymi leży oczywiście zamiar koncentracji środków. W zasadzie należy stwierdzić: *dalej* koncentracji na UJ i UW, co niechybnie doprowadzi do upadku inne ośrodki, i to nie te, które – ze względu na niespełnienie ustawowych wymagań – dawno powinny zostać przez MNiSW przekształcone. Moja macierzysta jednostka (Wydział Matematyki i Informatyki UMK), zawsze wysoko klasyfikowana w ocenach KBN, MNiSW, KEJN (obecnie kategoria A), w tym roku otrzymała na działalność statutową ok. 45% funduszu z 2011 roku. Przypomnijmy, że są to środki przeznaczone – o urzędnicza ironio – na *utrzymanie* potencjału badawczego i *rozwój* młodych naukowców. Zgaduję, że być może nikt nie uprzedził ministrów i urzędników ministerstwa, że zmniejszanie co roku finansowania o 20% całkiem szybko prowadzi do poziomu 0.

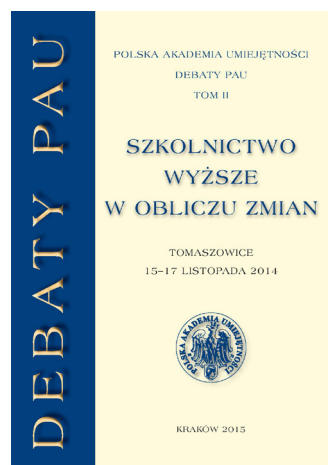
Brak oryginalności w myśleniu i stosowanie rozwiązań znanych w świecie, ale funkcjonujących w odmiennych warunkach, już nie raz przyczyniły się do pogłębienia problemów polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Przez wiele lat kwestionowano w Polsce konieczność istnienia habilitacji, podnosząc przykład USA (gdzie habilitacje nie są wymagane) i ignorując przykład Francji (gdzie właśnie habilitacje szeroko wprowadzono). W wyniku tego sporu wymagania poluzowano i od kilku lat mamy potworkowaty, w istocie zewnętrzny wobec rad naukowych, system habilitacji. Jaki jest rezultat? Oczywiście oczekiwany, z niewielkimi wyjątkami habilitacje płyną bowiem szerokim strumieniem. A jako bonus za zmiany wprowadzone w 2011 roku, społeczeństwo otrzymało kilka tysięcy słabych, bo w dużej mierze przedwczesnych, profesur! Pisze o tym prof. Jan Hartman w artykule: *Profesor doktor zdegradowany*, (Polityka 17 (2015) 20–23), ale nie zauważyłem, żeby ktoś inny specjalnie roztrząsał te „osiągnięcia” reformy, przeprowadzonej przez minister Kudrycką i jej doradców.

Pozostaje pytanie: jakie rezultaty przyniesie bezrefleksyjne forsowanie zagranicznych formatów?

ADAM JAKUBOWSKI

**Adam Jakubowski** jest profesorem zwyczajnym na Wydziale Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pełni funkcję kierownika Katedry Teorii Prawdopodobieństwa i Analizy Stochastycznej. Członek Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów.

## Wydawnictwo PAU poleca...



W połowie listopada 2014 roku odbyła się druga debata Polskiej Akademii Umiejętności poświęcona tym razem przyszłości szkolnictwa wyższego w Polsce. Debata ta, pomyślana jako kontynuacja podobnych spotkań organizowanych przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, została (podobnie jak pierwsza [zob. PAUza Akademicka 230]) zorganizowana w Tomaszowicach pod Krakowem. Wzięło w niej udział dwudziestu kilku uczestników, a program obejmował 10 wykładów (patrz również: PAUza Akademicka 276, 18 grudnia 2014).

Tytuły wykładów wskazują jakie problemy nurtowały przedstawicieli środowiska akademickiego:

- *Przyszłość uniwersytetów w Polsce* (Maciej Żylicz);
- *Uniwersytet w przebudowie* (Wiesław Banyś);
- *Czy istnieje szansa na internacjonalizację studiów w Polsce?* (Jacek Witkoś);
- *Nowe zadania uniwersytetu* (Karol Musioł);
- *Quo vadis, Universitas?* (Anna Machnikowska);
- *Studia masowe i elitarne. Jaki ma być „homo occidentalis”?* (Lucjan Suchanek);
- *Kalifornijska reforma sprzed 50 lat – czy warto ją naśladować?* (Leszek Pacholski);
- *Kontrola jakości materiału i produktu końcowego w procesie „wytwarzania” absolwentów uniwersytetu* (January Weiner)
- *MISMaP – koń trojański w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce* (Andrzej K. Wróblewski);
- *Kiedy wreszcie Troja zostanie zdobyta?* – doniesienia z MISH-owego frontu (Jerzy Axer).